

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Narok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

N^o 1.

DZIEŃ 5 STYCZNIA 1861 ROKU

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego
10, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Odebraliśmy depeszę telegraficzną ze Stambułu, z dnia 30 grudnia, donoszącą, że akt Unii bułgarskiej w tymże dniu został dokonany. Wiadomość tę potwierdza *Monitor* francuzki z d. 3 stycznia, w słowach następujących:

« Deputacya Bułgarów zamieszkałych w Stambule, złożona z dwóch archimandrytów, jednego księdza i jednego dyakona, udała się w d. 30 grudnia do Wika-ryusza apostołskiego i złożyła w jego ręce akt poddania się Ojcu S.; następnie udała się do Patriarchy ormiańskiego unickiego, ks. Hassuna, z prośbą aby wobec rządu tureckiego zechciał być reprezentantem nowej katolickiej społeczności. »

Mimo więc wszelkich użytych wpływów, mimo groźb i pokus, któremi ich otaczał wrogi opiekun, co w sztuce grożenia i kuszenia niezrównanym zawsze okazywał się mistrzem, Bułgarzy stambulscy, przez dziewięćdziesiąt trzy, jak wiadomo, dystrykta upoważnieni, zrobili wreszcie krok stanowczy, który ich nazawsze odrywa od schizmy. Z radością witamy naród w prawdziwej i świętej naszej wierze nowo odkupiony. Z radością, z uczuciem niewymownej błogości, widzimy powiększony zastęp tych ludów słowiańskich, co obok nas i z nami stoją po stronie prawdy, wolności i zachodniej cywilizacji. Z radością, z błogością, z rozrzewnieniem przesyłamy braterskie pozdrowienie tym naszym podwójnym teraz braciom: z krwi słowiańskiej i z wody chrzestnej braciom.

Ale jakkolwiek pociesającym i stanowczym jest fakt zaszły w Stambule, nie powinniśmy wszakże o tem zapomnieć, że krok to dopiero pierwszy, początek to dopiero dzieła wielkiego, które nietylko całość Bułgarii, ale i dalsze ziemie słowiańskie w Turcyi, ogarnąć jest powołane. A jak z jednej strony, początek to dopiero dobrego, które bez gorącego i skutecznego poparcia zmaruńć może w zarodzie, tak z drugiej nie koniec zaprawdę złemu, nie koniec wysileniom i zabiegom Moskwy, w celu zniweczenia Unii, przeszkodzenia przedewszystkiem jej dalszemu rozwinięciu. Przewidzieć owszem łatwo i ludzi się pod tym względem niewolno, że Moskwa podwoi teraz swą czujność, gorliwość i zaciętość; że we wskztkie uderzy strony i wszystkich się uchwyci środków: prośb i podejrzowań u rządów zachodnich, podszeptów i potwarzy, u rządu tureckiego, kto wie czy nie argumentów wolności i tolerancji u liberalizmu, przedewszystkiem zaś przestachu i przekupstwa pośród Bułgarów samych. Gdy całości uratować nie mogła, Moskwa niezawodnie wywoływać będzie odstępstwa i protestacye, i pojedyncze odrzywać dycezye.

Bułgarzy, wogóle, lud to biedny, opuszczony, oddany na pastwę przebiegłemu zdzierstwu Greków, w żadne bogactwa tej ziemi niezasobny, pozbawiony wszelkiego poparcia i kierownictwa, bo nie posiada żadnej rodzimjej klasy, coby przedstawiała mienie i inteligencyą narodową. Kilku wexlarzy tylko, albo pyszniej zwanych bankierów, od których pod niejednym względem biedny lud jest zawisły, przedstawia tu jakąś wyższą społeczną warstwę; a ta, mniej więcej, naturalnym w schyzmie pociągami złota do błota, trzyma się jeszcze Moskwy i fanaryotów. Maluczy to w duchu, ubodzy to rzemieślnicy, kramarze, ziemianie, pod wpływem duchownych bułgarskiego rodu, biorą udział w tym wielkim, moralnym ruchu, narażając się na niechęć a może i mściwość szczupłego, ale jedynie zamożnego zastępu kapitalistów i spekulantów, który ich chleb powszedni ma w ręku. Jeśli to z jednej strony powiększa zasługę biednego i uczciwego ludu, to z drugiej jest wskazówką pokus i cierpień które go czekają, a zarazem najsilniejszym jest upomnieniem dla wszystkich serc gorętszych, dla wszystkich wyższych umysłów, by z czynną, skuteczną, a powiedzmy otwarcie, pieniężną pospieszyć pomocą dla braci w chrześcijaństwie.

Upomnienie to przedewszystkiem dla nas Polaków, co w Unii bułgarskiej może trochę własnej zasługi, niezawodnie wiele własnej korzyści upatrywać winniśmy. Wszelki naród odrywający się od schizmy, uchylający się z pod moskiewskiego jarzma, zaciągający się pod sztandar cywilizacji i wolności, a więc i pod sztandar polski, powinien znaleźć w Polakach najżywsze spółuczucie, najgorętsze poparcie. Cóż dopiero, gdy takim narodem jest lud bratni, pokrewny, słowiański, którego krok, tak wiele może wpłynąć na przyszłe losy Słowiańszczyzny, a więc i na losy nasze? Zachód katolicki nie omieszka bezwątpienia pospieszyć z ofiarami dla nawróconych nad Dunajem braci. Ale potrzeba przedewszystkiem, aby Polacy dali pierwsze hasło do poparcia tego dzieła, jak pierwsze dali hasło do jego poczęcia. Potrzeba, aby Bułgarzy wiedzieli, że cała Polska ku nim ma zwrócone oczy, serce i ręce; że z radością, ze szczęściem, z skwapliwym pospiechem, udziela im grosza sierocogo.

Mamy nadzieję, że rodacy w kraju i za granicą, ocenią całą ważność tej sprawy, uczują obowiązek bronięcia tych nowozyskanych sprzymierzeńców od pokus i zemsty moskiewskiej; że zrozumieją, iż tu chodzi o część imienia polskiego, o przyszłość Unii nietylko nad Dunajem ale i nad Dnieprem i Sanem; mamy wkońcu nadzieję, że

dzienniki krajowe, tam gdzie im przemówić wolno, złączą się z nami w tej naszej odezwie.

Czytamy w *Czasie*, z d. 30 grudnia :

Kraków, 29 grudnia. Kilkaset obywateli wiejskich i miejskich, jedni w imieniu własnem, inni w imieniu miast i całych gromad obywatelskich, które ich wysłały, przybyło już do dziś dnia, do naszego miasta, ze wszystkich najodleglejszych nawet powiatów galicyjskich, w celu porozumienia się względem przedłożenia żądań Galicyi. Około godziny 3ej po południu, gdy znaczniejsza liczba obywateli przyjechała miała pociągami kolei żelaznej, zgromadziło się w dworcach kolei parę tysięcy osób dla powitania ich; a gdy p. Smolka przybył wraz z innymi wysiadł z wagonu, powitano go trzaskającym okrzykiem : niech żyje ! Wieczorem o 7mej; kilkaset pochodni zapalonych ciągnęło przy licznych tłumie osób, z ulicy Grodzkiej w milczeniu i szeregami przez Rynek i całą ulicę Szpitalną przed hotel Pollera, gdzie mieszka p. Smolka, i tam trzaskającym okrzykiem na cześć jego powitano go znowu. P. Smolka przemówił z okna, poczem pogaszone pochodnie i wszyscy spokojnie rozeszli się. Zaraz po 7ej wieczorem, blisko 500 obywateli zgromadziło się w domu prywatnym przy ulicy Ś. Jana, dla naradzenia się nad spisaniem deklaracji żądań Galicyi, i nad sposobem przedłożenia tego pisma p. ministrowi Stanu. Odczytano projekt w tym celu już przez obywateli w Krakowie przygotowany jako materyał do owiej deklaracji, a następnie po kilku przemówieniach, całe zgromadzenie zgodziło się, aby jedynie do komisji, która ten projekt ułożyła, przybrano p. Smolkę, a poprawiony przez tak zwiększoną komisję projekt, zgromadzeni na następne posiedzenie przez aklamacją przyjmą lub odrzucą bez żadnej dyskusji.

W dziennikach francuzkich znajdujemy nadto następujące depesze telegraficzne :

Wiedeń 2 stycznia. Deputacja polska z Galicyi, złożona z dwustu przeszło osób, przybyła tutaj. Przynosi z sobą program polityczny, którego Polacy w Galicyi postanowili się trzymać w obecnym przeobrażeniu Austrii. Jutro przyjmie ją minister państwa.

Wiedeń 3 stycznia. P. Schmerling przyjął dzisiaj, 3 stycznia, trzech członków deputacji galicyjskiej : p. Smolkę, Sapięgę i Dzieduszyckiego. Złożyli mu adres, w którym te mianowicie wyrażone są żądania : Niepodzielność kraju, osobny sejm dla spraw Galicyi, wprowadzenie języka polskiego do administracji i szkół, nienależenie do Rady państwa.

ROK 1860.

Zwyczaj to dobry, i w każdym porządnym gospodarstwie stale przestrzegany, z początkiem roku zdać sobie sprawę z lat ubiegłego, zamknąć rachunki, i ściśle oznaczyć rzeczywisty stan zasobów dla działania dalszego. Słuszna więc, że i w narodowym naszym gospodarstwie do takiego się zastosujemy zwyczaju, i wkraczając w rok nowy, który może i większego nakładu i powiększonej liczby robotników i pilniejszej wymagać będzie czujności, obliczmy nasz kapitał publiczny, wolni ile podobna od złudzeń, wolni też i od zbytnej nieufności, wartość każdą nie tylko według jej ogólnego kursu ale też i według jej miejscowego ocenając znaczenia.

A do zadania tego z tém skwapliwszém przystępujemy uczuciem, że biorąc ryczałtem nasz bilans narodowy z minionego roku, łatwo poznajemy jego przewyżkę w porównaniu do lat poprzednich; łatwo poznajemy że kapitał nasz moralny nie uległ zmniejszeniu, ale owszem, przeciwnie. Wprawdzie w stosunku do potężnej i niepodległej Europy, małoważnym i mało znaczącym być musi taki z naszego życia rachunek, i wobec olbrzymich rezultatów, które tam zdobywa wolny i sforny trud milionów, drobnostką nieledwie wydać się mogą te nasze roboty, które nawet mrówczemi nazwać nieśmiemy, bo daleko nam jeszcze, niestety, do instynktu i spójności mrówek.

Ale naszych słabości i niedostatków świadomi i nieprzywykli przykładając do siebie miary nam niestósownej, nie w europejskich ale we własnych stosunkach szukamy punktu wyjścia i porównania. A w tém rozumieniu, godzi się powiedzieć i z tego się cieszyć, że rok 1860 był dla nas rokiem urodzaju, że niejedno w nim zacne było zasiane, niejedno pełne już nawet w nim zeszło ziarno i że bujniejsze zostawił nam kłosa niż lata poprzednie.

Jakoż, na którejkolwiek dzielnicy naszej ojczyzny wzrok się zatrzyma, wszędzie spostrzeże albo postęp znaczący w pracach zrazu słabo rozpoczętych, albo piękne wytrwanie mimo przeszkód a nawet wśród tych przeszkód wyrobioną hartowność, albo choćby wreszcie ostateczne przebudzenie, skutkiem bądź poczucia się do polskiego obowiązku, bądź przecucia nadchodzących europejskich wypadków : i *tenuus grandia conamur* zdaje się być cichem lub głośnem ale jednostajnem hasłem każdego w kraju związanego koła obywatelskich czynności. W niejednej części naszej ojczyzny koniec roku godnie odpowiada godnym jego początkom; a jeśli w innych inaczej, i jeśli ostatnie miesiące ubiegłego lata odmienny tam zupełnie przedstawiają charakter w porównaniu z pierwszemi, to różnica zaprawdę nie wypada na szkodę sprawy i na ubytek narodowego ducha. — Kiedy rok temu na Rusi, ledwo jedna podolska prowincja dała nieśmiały znak polskiego życia, to w kilka miesięcy później odezwały się, w tej samej myśli, i inne ukraińskie ziemie naszej ojczyzny, a odezwały się dość silnie aby na rządzie rossyjskim wymódz szczupłe wprowadzić i pozorne ale dla nas, wobec Europy, niemniej ważne uznanie. Kiedy na Litwie, w styczniu, jako organ prowincyi wystąpił ten *Kurier Wileński*, który łamał słubny pierścień Jądwi, i ziemię Kościuszki i Mickiewicza rzucał pod stopy caratu : to w październiku, sam Car widział się zmuszony upomnieć przed Europą gród Jagielly, że niedozwoli mu być polskim — tak mało tam zachowanie się obywateli odpowiadało i jego życzeniom i zapowiedzi *Odstępców*. O podniesionym w Królestwie kongresowem nastroju obywatelskiego życia, wiedziały w miesiącu lutym, niektóre może tylko zagraniczne rządy, poufnie, przez swych czujnych zawiadomione agentów : w dziesięć miesięcy później, przy Zjeździe Warszawskim, mogła cała Europa poznać i zrozumieć, ile to, w stolicy Polski, wre gorącego uczucia i ile jest już rządności w jego objawach. W Księstwo Poznańskie publicznem zaskarżeniem władzy obcej zaczęło, jak publicznem uczczeniem własnej, rodzimiej swój władzy zakończyło rok, który w dziejach upornego, zaciętego a tak rozważnego tej prowincyi z żywiołem niemieckim boju, pozostanie równie zaszczytnym jak skutecznym. W austriackim nakoniec zaborze, przed fokiem, młodzież tylko sama upominała się o szanowanie praw swój narodowości, choćby w szkołach i uniwersytetach : dni zaś temu kilka, najpoważniejsza, o jakiej słyszano, wszystkich stanów i powołań deputacja wzięła na siebie obowiązek dać przed światem wyraz i rozgłos polskiemu życiu i polskiemu potrzebom tego kraju. Wolność wreszcie wprowadzić w ten rachunek otrzymanych zysków, pozyskaną także w części, i temi właśnie różnorodnymi objawami obudzoną i ujętą opinią Zachodu? Opinia ta przed rokiem może nie przypuszczała, że jej o Polsce wiedzieć jeszcze godzi się i warto, i zdawała się zapo-

mnieć o tych, co się niczem poważnem nie przypominali : dziś więcej jest ciekawą i więcej też życzliwą, i sprawę naszą, jeśli jeszcze nie do koniecznych, to już do możebnych zaliczać poczyrna.

Ale niedość jest w tym rocznym ruchunku na takim ogólnem i okrągłym zaprzestaniu : wypada bliżej przypatrzeć się cyfr kolumnom i sprawdzić liczby niezawsze wyraźne i niezawsze pełne. Należy ściślej oznaczyć wartość tych narodowego życia objawów, ocenić ile w nich było istotnego dla sprawy pożytku, pozorne od realnych oddzielić korzyści, a zapisując zyski odniesione, niezapomnieć też i o zaległościach, z których jeszcze wypłacić się trzeba. Mamyż powiedzieć? Nie bez przelotnego ściśnienia serca przystępujemy do sił naszych obliczenia ani też bez pewnego o dalsze losy niepokoju ; bo ileż to w tym przeglądzie okaże się niedostatków już na teraz, ileż zwłaszcza niebezpieczeństw groźnych w przyszłości ? A bez względu na te niedostatki i obawy, bolesnym już jest rozdział, który z sobą sam przedmiot przynosi ; bolesnym jest, że obraz z oderwanych składać się musi epizodów i harmonijnej nie tworzy całości ; że na pytanie : co się dzieje z Polską, jednym nie można odpowiedzieć wyrazem. Odpowiedź musi być oddzielna dla każdej dzielnicy, bo wielki interes narodu łamie się wciąż, w kraju, na różne cząstkowe zadania, i każda z ziem naszych do obcego przykuta organizmu od wspólnej musi się odwracać jedność, aby zachować jej odłam u siebie, « domowe wznosić kaplice gdy wielka świątynia zawarta. » W różnych ukazują się kształtach objawy tegoż samego życia : bo nie od natury własnego, rodzimego są zależne ducha ale od różnych narzuconych systemów rządowych ; nierówny stopień wewnętrznego ciepła bo niejednaki jest ciężar gniołacej atmosfery. Nie przez samą tylko powierzchnią naszej ojczyzny ale i przez jej żywotne sprawy i ledwie że nie przez jej serce przechodzą graniczne linie jej zaborców ; a ważąc i rozważając nasze losy i nadzieje, musi z każdego zaboru osobną sobie zdać sprawę i nienawistny podział przyjąć ten, co całość i jedność ojczyzny ma w duszy i w myśli.

I

Jak Moskwa największym i najniebezpieczniejszym jest wrogiem Polski, jak również największą przestrzeń naszej zagarnęła ziemi, tak też i główny środek naszego rozstroju i rozdarcia najbardziej wydoskonaliła, wielostronnie zastosowała, i nie przestając na dzieleniu się ze współnikami zbrodni naszą ojczyznę, jeszcze tę część, którą dostała w udziale, na kilka odmiennie rządzonych rozczwierała części : łamiąc i krusząc klejnot kradziony, by jego kiedyś dochodzenie tém trudniejszemu uczynić. W zaborze pruskim jednako mniej więcej cięższy wszędzie germanizująca biurokracya ; jeśli w zaborze austriackim spoprzegać się daje poniekąd różnica między Lwowem a Krakowem, bardziej ona z wewnętrznych pochodzi kraju warunków niż z odmiennych sposobów władzy ciemności. Ale w zaborze rosyjskim różne z namysłu dla różnych członków polskiego ciała są *instrumenta regni* ; inny i z wyrachowania niejednostajny tu system rządzi Rusią, Białorusią, Litwą i kongresowem Królestwem : rozdział administracyjny jest tu zarazem i politycznym rozczynem. Same, i z szatańską przebiegłością wyszukiwane,

nowe dla ziem naszych nazwy służą już tu do pokrycia nieprawych nabytków i do pomieszania pojęć historycznych i politycznych ; i z umną tu także sztuką litery nam przemian rozszerzone i ściśnione, w miarę tego, jak dla nas mogą się stać zabójcami. Moskwa skrzętnie korzysta z nazwy Królestwa Polskiego, by w przekonaniu Europy znaczenie i rozmiary Polski ściśnić do pięciu gubernij ; skrzętniej jeszcze używa przywłaszczonego od czasów Piotra dla siebie miana, by Ruś naszą jako jednego z Rosyą przedstawić brzmienia i plemienia. Ku temu szczególniejszej Rusi z Rosyą pomieszaniu zmierzały głównie, w ostatnich czasach, usiłowania nie tylko cesarskiego rządu na wewnątrz ale i moskiewskiego liberalizmu na zewnątrz, przed Europą. Ale też tém większą dla nas wagi były wszelkie, w tych właśnie ziemiach polskiej Rusi, przez ciąg ubiegłego roku, zaszłe polskiego życia objawy ; jeśli w kraju samym znacznego nie przyniosły skutku, to poza krajem niemało się one przyczyniły do rozświecenia opinii i ukazania prawdy.

Kiedy pod koniec zaprzeszłego roku, Podolanie w adresie do Imperatora upomnieli się o uszanowanie wiary i o wprowadzenie języka polskiego do szkół, administracyi i sądownictwa, nie mógł tego zgoda zrozumieć niepojętny *le Nord*, organ moskiewskich interesów na Zachodzie, i z zdziwieniem się pytał : jakim prawem Polacy, tak niezmierną tam mniejszość tworzący, swą narodowość chcą narzucić prowincyi na wskrós rosyjskiej ? Zdziwienie to nawet przybrało rozmiary oburzenia, gdy w dziewięć miesięcy później, Ukraińcy też same do Cesarza zanieśli żądania ; i napróżno statystyczne i etnologiczne pojęcia bruxelskiego pisma usiłowały prostować dzienniki zachodnie, te nawet, którym rząd francuzki pewnej użył powagi. Polemikę niespodzianie zakończył sam cesarz Alexander, zezwalając na zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ziem ruskich. A jeśli książę Wasilczykow, przy tej sposobności uznał za stosowne oświadczyć obywatelom, że i więcej i prędzejby otrzymali, gdyby nie zanosili adresów : to my wszakże innego pozwolimy sobie być zdania w tej mierze, i w tém publicznem wytoczeniu narodowych potrzeb polskiej Rusi, musimy upatrywać najgłówniejszą z odniesionych tam korzyści. Niewielkie to, nieszczerze i więcej niż dla nas, dla Europy dokonane ustąpienie : ale właśnie przed Europą było to zarazem ważnem dla nas uznaniem, przez sam rząd rosyjski złożonem świadectwem, że *nie na wskrós rosyjskie* są prowincye nad Dnieprem, i że pewna jednak zachodzi różnica między Rosyą a Rusią. Od dalszego a energicznego obywateli na tej drodze postępowania, zależeć będzie co raz większe i trwalsze tej różnicy zaostrenie w pojęciach Zachodu. Fałsz będzie wkońcu musiał ustąpić prawdzie, skoro ta przy każdej sposobności głosu dla siebie zażąda : przecież już i sam książę Dołgorukow, który rok temu ani przypuszczał, aby Polska poza Bug sięgała, teraz już pewne narodowe *użlenia i ustąpienia* raczy obiecywać polskiej Rusi, w owiej bojarskiej i ziemskiej Izbie, o której marzy dla swojej Wszechrosyji.

Mniej głośnie ale niemniej ważnem świadectwem obudzonego na Rusi publicznego ducha były wybory marszałkowskie w Kijowie. Jeśli wolno nam powtórzyć słowa, swego czasu, już raz powiedziane : na ostatnich tych wyborach « szlachta do wewnętrznego zarządu i

zewewnętrznej walki nie szukała już, po dawnemu, ludzi zdolnych tylko huczyć, tuczyć a w potrzebie przekupywać; » zamyśliła o takich, coby potralili śmiało i twardo stanąć przy swém prawie. Wybór mianowicie p. Hołowińskiego dał dowód i większej rozwagi obywateli i sumienniejszego ich poglądu na potrzeby prowincyi. Wprawdzie rząd rosyjski p. Hołowińskiemu odmówił swego zatwierdzenia, ale mamy nadzieję, że słowa zanego męża, przy wyborach wyrzeczone, zostaną programem i moralną niejako konstytucją marszałkowskiego w prowincjach zabranych urzędu. Instytucya ta, której wiele właściwych praw poszło w zaniedbanie, daleko więcej ma wagi i doniosłości niż jej pospolicie przypisuje zwykła nam nieświadomość rzeczy i gnuśna obojętność; w sumienne i energiczne ujęta ręce nie jednemu ona złemu zapobiedz, nie jedno dobro skutecznie rozwinięć mogła i potężną stać się dźwignią w polepszeniu nas samych i naszych stosunków.

Jeżeli do tych dwóch faktów dodamy pewną poprawę duchowieństwa, większą okazaną czujność o interesa wiary i Kościoła, i to w jednej tylko kamienieckiej diecezyi; jeśli jeszcze wspomnimy o kilku pocziwych usiłowaniach i zabiegach celem utworzenia obywatelskich bądź stowarzyszeń, bądź spółek, które albo w nieubłaganej niechęci rządu, albo w naszym własnym niedoświadczeniu i nieumiejętnym braniu się do dzieła znalazły przeszkodę: to wyczerpiemy tém wszystko, coby się pod dodatnią rubrykę rocznego tych ziem rachunku zaciągnąć dało. Rubryka ujemna nierównieby dłuższą była niestety; i gdybyśmy dokładnymi być chcieli lub śmieli, wiele oplakanych niedostatków, wiele gorszących przyszłoby tu wyliczyć faktów, które na Rusi nieszczęściem mało kogo razi, a które w innych, na szczęście, ziemiach Polski zdawałyby się niepodobnemi. Dosty, za wiele już może, i choćby tylko dorywczo nadmienić: niedopilnowanie kwestyi włościańskiej; niesumienne, niehumanitarne, niepolskie obchodzenie się ze szlachtą zagrodową (jednodworcami); w stosunku do niemalżej zamożności, zbyt małą ofiarność, która między innymi nawet i szkole agronomicznej wznieść się nie dozwoliła; ogólne posługiwanie się urzędniczą przedajnością; brak opinii publicznej, któraby kontrolowała obchodzenie się panów z chłopami i zachowanie się obywateli względem figur rządowych; niesłychaną pobłażliwość dla niegodnych w życiu prywatnym postępów; przy pierwszém i tak słabém jeszcze obudzeniu się publicznego ducha, nieukojoną swarliwość i zawziętość stronnictw już tak rozpasaną, że aż do wzajemnych denuncyacji przed ciemną posuwa się władza; fatalny rozbrat między starszą zbyt ogłupłą a młodzieżą zbyt nicogłupłą; i mimo wreszcie niezaprzeczonej, choć nieco fanatycznej i wyskokowej polskości, łatwe nachylanie się bądź do moskiewskiej bojarszczyzny bądź do moskiewskiego radykalizmu!... Czystą i świętą jest nasza sprawa, strasznym i nieublaganym jest nasz wróg moskiewski i niejednego w świecie ma on sprzymierzeńca. Ale najsilniejszym i najgroźniejszym z jego sprzymierzeńców jest zło, które leży w nas samych, i z którym przedewszystkiem każdy z nas walczyć musi w swém duszy i w swym życiu.

KRONIKA.

Sprawa włościańska w Rosyi, jak [pisze *Czas*, zbliża się do ostatecznego rozwiązania. « Z dniem 1 stycznia v. s. ma wyjść ukaz carski zatwierdzający ustawę, która znosi poddaństwo osobiste włościan i stanowi nowy porządek w stosunkach włościańskich. Projekt wygotowany po całorocznej pracy przez komisję redakcyjną na zasadzie reskryptów carskich z 20 grudnia 1857, i projektów skreślonych przez komitety szlacheckie gubernialne, przetrzany już został przez komitet główny, obradujący pod przewodnictwem prezesa Rady państwa i przedłożony cesarzowi do zatwierdzenia, po którym ma być zamieniony w ustawę. Trzy główne zasady podane za podstawę projektu to jest: zniesienie osobistego poddaństwa, wykup sadyb i oddanie pewnej ilości gruntów na czynsz włościanom, pozostały niezmiennie. Uwłaszczenie projektowane przez Rostowcowa, zostało odrzucone przez komisję redakcyjną za prezydencyi Panina. Ta nowa ustawa bynajmniej nie tyje się Królestwa kongresowego, gdzie poddaństwo osobiste już od pół wieku zniesiono, a ustawa o czynszowaniu włościan od dwóch lat jest obowiązująca. Jak wiadomo, właściciele ziemscy w Królestwie, prawie bez wyjątku usilnie pragnęli uwłaszczenia włościan za pomocą rozszerzenia czynności Towarzystwa kredytowego, lecz rząd rosyjski projekt takowy odrzucił »

Do powyższych szczegółów uważamy za stosowne dodać wiadomość, jaką w tych dniach otrzymaliśmy z Wilna. « Z nowym rokiem (v. s.) pisze nam korespondent, osekniemy na pewno ukazu o reformie włościańskiej. Reforma ta ma nateraz tylko w guberniach zachodnich nastąpić, to jest na ziemi polskiej; w guberniach zaś szczerze rosyjskich jeszcze ma trwać czas przejścia i zmiana stosunków włościańskich zostaje zawieszona (?). Ziemia przez chłopów posiadana, na Litwie i na Rusi, pozostanie ich własnością zupełną, za wynagrodzeniem dla dziedziców. Choć to wynagrodzenie może być wątpliwe, ho niepodobna liczyć na dobrą wolę u rządu dla szlachty polskiej, i choć niejedna zapewne podupadnie rodzina: to przecież, dziękujmy Bogu, jeśli się raz uprzętnie ta trudność najcięższa, a zwłaszcza jeśli to na polskiej ziemi stanie się nasamprzód. Przyszłoby czas do ofiar a z niemi, co ważniejsza, do innego dla nas życia, i trzeba nam się oburzyć wzięć do pracy, aby i siebie i wszystko, co z majątkiem w ręku polskim związane, uratować i podźwignąć. »

— Donieśliśmy niedawno o zapisie ś. p. Antoniego Brzezińskiego przeznaczonym na kształcenie w szkołach krajowych dwóch młodzieńców z warunkiem przykładania się do dziejów i literatury ojczystej. Testator mianował kuratorem tego funduszu p. W. Głowackiego, Obecnie tenże p. Głowacki zawiadamia publiczność, że rząd powiatowy zborowski, wbrew wyraźnej woli nieboszczyka, zmusił go do złożenia owego funduszu w ilości 20,000 złp. do depozytu rządowego.

— Dziennik *Czas* na czele swoich kolumn ogłasza, że z powodu wolności druku, której się obecnie spodziewa, jak również z powodu obudzonego życia w Galicyi i ważności europejskich wypadków, format swój od nowego roku powiększa. Wydawany dotąd, acz w ostatnich czasach znacznie zalegający, miesięczny Dodatek wychodzić przestaje.

— W korespondencji poznańskiej tegoż dziennika czytamy: « Temi dniami, władze zażądały, aby zgromadzenie obywatelskie powiatu szubińskiego przyczyniło się z funduszów powiatowych do wystawienia w Bydgoszczy pomnika Fryderykowi II, skromnym datkiem 25 talarów. Widocznie nie szło tu o tę małą kwotę pieniężną, ale o zasadę. Chciano bowiem w polskich obywatelach dotkliwie i upakarzające wzbudzić uczucie. Członkowie zebrania powiatowego, nie chcąc wywoływać zgorszenia, wniesli, aby przedmiot ten całkiem usunięto zpod obrad; gdy to jednak nie pomogło, wynurzyli szczerze i otwarcie swoje boleść i oburzenie z tego powodu: jak można domagać się od nich składki na pomnik temu, którego historia uważa za twórcę myśli rozdarcia ich ojczyzny. Pomimo to, propozycja rządowa nie została usunięta i przysła pod głosowanie. Upadła jednak znaczną większością głosów, bo nawet kilku niemieckich członków, pojmując niestosowność tego kroku, przeciw niemu głosowało. »

— Oberpolicmajster warszawski generał Aniżkow otrzymał dyktando, o króla jakoby miał prosić jeszcze w czasie zjazdu warszawskiego, niechając być wykonawcą zbyt snrowych ówczesnych rozporządzeń wyższej władzy, tyjących się poareszowanej młodzieży. Obeznani bliżej ze stosunkami warszawskimi, utrzymują że były oberpolicmajster, obecnie, z swęj trudnej posady następnice, jeżeli nie z życzliwością mieszkańców, to przynajmniej bez ścigania na siebie ich złorzeczeń. Mianowany po nim pułkownik żandarmeryi Trepow.

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIEK

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.